№ 216. Kraków 21 Września — Środa Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcz[nie]	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

[Przedpłata] na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 20 września.

Stanowisko króla Wiktora Emanuela staje się coraz trudniejszém. O cóż chodziło w odpowiedzi danej deputacyi toskańskiej przy ofiarowaniu przyłączenia tego księstwa? O to, aby nie przyjąć a nie odrzucić — bo taka kolej polityki jaką dotąd postępował i postępuje Piemont. Byle tylko król nieprzyjął stanowczo, zaspakajał Europę trzymając się drogi umiarkowania. Umiarkowanie tłómaczy aż do pewnego stopnia wszystko w przyjętym dzisiaj języku dyplomatycznym. Będąc więc umiarkowanym, mógł król Wiktor śmiało odwołać się do Europy, do kongresu, mógł dać poznać że liczy na Anglię a oświadczyć, że liczy na cesarza Francuzów, mógł nareszcie wzywać do wytrwałości w raz powziętym kierunku, żaden bowiem głos przeważny nie stawał wbrew tym umiarkowanym wyrażeniom.

Trudniejszą nierównie stawała się odpowiedź deputacyom Modeny i Parmy. Nota *Monitora* i wypadki chińskie nie zmieniły faktycznie kwestyi Włoch środkowych, ale zmieniły stanowisko Piemontu wpływając na położenie ogólne polityki europejskiej. Anglia pragnie udziału Francyi w wyprawie chińskiej, radaby wziąść odwet za pomocą żołnierzy francuzkich, dostarczyłaby chętnie okrętów byle Francya dała ludzi. Nie ma interesu Anglia w tej chwili sprzeciwiać się polityce francuzkiej we Włoszech, zwłaszcza gdy ta polityka nie idzie na korzyść wpływu francuzkiego na półwyspie. Nie wypadało więc już królowi sardyńskiemu mówić o państwach na które Włochy środkowe liczą w sprawie zjednoczenia. Nota zaś *Monitora* zanadto jest stanowczą, aby wolno było wobec świata utrzymywać, że głos Francyi na kongresie będzie za przyłączeniem się księstw do Piemontu. Co większa, rząd francuzki oświadcza, iż wątpi aby Włochy lepsze warunki uzyskały na kongresie niż w traktacie Villafranca. Wszystko to uwzględnić musiał król Wiktor Emanuel, i w rzeczy samej uwzględnił. Uznał tylko zasadę wszechwładztwa ludowego mówiąc o życzeniach i woli narodowej, i oświadczył, iż na mocy prawa które mu wola ta nadaje, popierać będzie tę sprawę u mocarstw a zwłaszcza u cesarza Francuzów, który walczył za niepodległość Włoch. Nie wspomniał o kongresie, wyraził tylko nadzieję, że Europa będzie równie sprawiedliwą i wspaniałomyślną dla krajów włoskich jak nią była dla innych. Co zaś najważniejsza, to, że nie namawia do wytrwałości, lecz tylko cieszy się porządkiem i umiarkowaniem jakich Włochy środkowe dają dowody. Pomimo tego jednak, odpowiedź ta o ile donoszą zadowolniła deputacye, bo nie odrzuca stanowczo ofiarowanych propozycyj, a tego tylko pragnęły rządy tymczasowe tych księstw aby bądź co bądź wejść w sferę czynów dokonanych, w których zwykłem przez Europę uwzględnianiu, przywódzcy tamecznych ruchów, pokładają największe jak się zdaje zaufanie.

Lecz całe to umiarkowanie z roztropnością połączone niewystarczyłoby na ułożenie odpowiedzi dla deputacyi bonońskiéj gdyby do niéj przyjść miało. Jużeśmy dawniéj przedstawiali całą różnicę między ruchem w krajach udzielnych jak Toskania, Modena i Parma, a w prowincyi jaką jest Bononia. Tu niemożna pójść drogą umiarkowania, niemożna ani przyjąć, ani odrzucić. Przyjąć, jest to związać się z rewolucyą; odrzucić, wiemy dobrze że jest dla Piemontu z pewnem niebezpieczeństwem połączone. Lecz w takiéj polityce jak piemoncka, przychodzi zawsze chwila, gdzie Rubikon przejść wypada, a Rubikonem jest rewolucya. Jeżeli go król piemoncki nie przejdzie, to jest jeżeli nie odrzuci ofiarowanéj propozycyi rządu rewolucyjnego w Bononii, ulęknie się przed rewolucyą i prędzéj czy późniéj stanie się jéj ofiarą. Spodziewać się tylko jeszcze należy, że ajenci jego, którzy dotąd są na czele rządu w Bononii, nie wystawią go na ten krok, który stanowczo nacechuje politykę Piemontu.

Korespondencya Czasu.

Poznań 16 września.

Artykuł *Monitora* niemniejsze zrobił tu wrażenie jak wszędzie. Każdy go komentuje, tłumaczy według swego życzenia, a nam się zdaje, że szczerość oświadczenia jest tą stroną jego, która najwięcéj bałamuci, bo w aktach tego rodzaju, które są wypadkami europejskiemi, szczerość nie bywa zwykłą, a ludzie koniecznie wyszukiwać lubią co innego, jak to co słowa mówią. W każdym razie jest to kość rzucona dyplomatom, giełdom i dziennikarzom, którą długo zabawiać się mogą i będą niezawodnie. Profesor Leo z Halli, który w pewnym małym dzienniczku w trywialny sposób porównał Napoleona IIIgo do owego szczupaka rzuconego śród gnuśnych karpi aby je ożywić, który uważa Cesarza Francuzów jako pełniącego opatrzną misyę pośród zgnuśniałej i zmateryalizowanej ludzkości, napotyka co chwilę stwierdzenie tego zdania swego, bo niewątpliwie wypadek taki jak rzeczony artykuł, obudzi ruch tak dobrze w gabinetach jako i w zborach wszechwładnego ludu. Ordynatowie idei, północne Niemcy są obrażone nim o tyle, że według słów *Monitora*, tylko Francya krew za idee przelać gotowa, a obrazę tę tem tylko wytłumaczyć sobie można, że według dawno już wyrzeczonego zdania Mochnackiego, atrament miejsce krwi tam zastępuje, a co do atramentu szczodrość jest wielką.

Z miejscowych wypadków zdaje się, że śledztwo wywołane interpelacyą deputowanego Niegolewskiego, jest w biegu; przynajmniéj co chwila przesłuchują tych, którzy wiadomą proklamacyę otrzymali. Kilku z nich wniosło do protokółu domagając się aresztowania sprawcy czynu, który chciał ich podejść i do zguby przywieść. Czy jednak śledztwo będzie miało skutek zgodny z prawem i słusznością, o tem powątpiewać dotąd się godzi, zwłaszcza, że z łagodnéj formy śledztwa przeciw oskarżonemu o tak ciężki występek, wnosić o takim skutku nie można.

W sądzie apelacyjnym poznańskim oczekują rozstrzygnięcia jednéj niezmiernie ważnéj pod względem zasad sprawy. Dyrekcya policyi wniosła do prokuratoryi sądu 1éj instancyi o wytoczenie procesu drukowego jednemu dzienniczkowi nie w Księstwie wychodzącemu. Prokuratorya na wniosek ten wytoczyła sprawę, i sąd 1éj instancyi wydał wyrok uwalniający, o czem zawiadomiona policya zwróciła rzecz prokuratorowi z żądaniem apelacyi, a motywując swe żądanie tem, że kolegium 1éj instancyi złożone było w tym razie z trzech członków, których większość, to jest dwóch, było polskiego pochodzenia, a więc stronnymi w sądzeniu oskarżonego artykułu. Prokuratorya zaniosła apelacyę z motywami policyi, skutkiem tego dwaj dotknięci sędziowie wnieśli skargę do sądu apelacyjnego przeciw policyi i prokuratoryi o obrazę ich w urzędzie, o obrazę stanu sędziowskiego. Niemylnie konflikt ten będzie miał rozleglejszy rozgłos, niżeli mury naszego miasta, stan bowiem prawniczy w monarchii nader jest drażliwym co do winnego sobie uszanowania, a aczkolwiek spór z miejscowych wyniknął stosunków, wszelako narusza on z bliska kwestyę zasady. Sądownictwo nie chce, aby go użyto za narzędzie do celów politycznych. Podobnież się dzieje w innym zakresie, bo w finansowym i ekonomicznym. Nakaz ministra spraw wewnętrznych względem towarzystwa kredytowego wpłynął niekorzystnie na stan papierów kredytowych, a najzagorzalsi nawet tego systemu stronnicy obawiają się, aby się kiedyś ten nakaz nie obrócił przy zmianie okoliczności przeciw nim samym, aby operacya finansowa, która ma być celem, nie stała się tylko środkiem politycznym.

Przez dni kilkanaście gościł wśród nas szanowny prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego kasztelan Franciszek Wężyk wraz z swą rodziną w odwiedzinach u swéj córki, siostry miłosierdzia głównego Domu Poznańskiego. Mówią, że przybywszy tu, zastrzegł sobie w tutejszej dyrekcyi policyi, aby pobyt jego nie był nadużytym jak w roku zeszłym do znanych okólników politycznych, w których takowy przytoczonym był jako dowód propagandy rewolucyjnéj, z którą oczywiście Prezes nigdy nic wspólnego nie miał.

Bawi także obecnie czasowo w Poznaniu znany autor dzieł katolicko-filozoficznych profesor Dr Kozłowski z Fryburga w Badeńskiem. U wyższego zwłaszcza duchowieństwa znalazł on przyjęcie odpowiednie swym zasługom. Niemniéj serdecznie powitaliśmy tu kanonika księdza Domagalskiego z Kielc, wracającego z kuracyi z Berlina, którego wymowa kaznodziejska i gorliwość w pracy około dobra kościoła znaną i wysoko jest szanowaną.

Berlin 17 września.

† Kwestya reformy Bundestagu jest ciągle jeszcze głównym przedmiotem dyskusyi dziennikarskiéj, nie tylko tutaj ale i w całych Niemczech, ale i w Austryi. Artykuły *Gazety Wiedeńskiéj*, którym przypisują charakter urzędowy, przechodzą do wszystkich politycznych dzienników tutejszych, i z wielką uwagą są czytane, bo redakcya ich odznacza się wielką trafnością poglądu i sądu, którym odpowiada równa jasność i dobitność wysłowienia. (Podawane są w *Czasie. P. R.*). Artykuły

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z PARYŻA.

Jedną z zasad ekonomii politycznéj jest ta wiekowém doświadczeniem stwierdzona, że im jaki towar jest pospolitszym, tém mniéj bywa popłatnym. Mamy dzisiaj tylu wierszopisarzy a tak mało publiczność czytające ich płody! Mamy tyle dzienników, a rzadko który z nich i to chyba z łaski, poświęci szczupłe miejsce na pomieszczenie kilku wierszy! I czemuby tę obojętność przypisać?... Dziennikarze muszą posiadać jéj tajemnicę, kiedy jakby się na raz zmówili, wypowiedzieli stanowczo gościnność wędrowcom od Parnasu i u ich żłobu rzadko Pegaz popasa. Żeby jaki wiersz w dzienniku znalazł schronienie, trzeba dlań szczególnego paszportu; trzeba żeby imie poety zasłaniało nieproszonego gościa od zarzutu natręctwa. A w takiém usposobieniu publiczności dla poezyj prawdziwie godném jest podziwienia ochota i odwaga, kiedy się ktoś zabiera do tłumaczeń choćby nawet Byrona, jak to uczynił temi dniami p. Michał Ch. drukując wolny przekład poematu *Mazeppa*. Coby miał znaczyć ten wolny przekład? Dawniej kto języka angielskiego nie znał a tłumaczył z tłumaczenia francuskiego, nazywał to wolnym przekładem. Czy i dzisiaj taż swoboda służy?... Odkrywać zasłony nie myślę, a tylko naprzykład wypisuję parę wierszy malujących wdzięk Teresy, dla któréj Mazeppa tyle ucierpiał:

A to oko! niebieskie— krasa pożyczana
Od pięknych wschodu dziewic, gdzieindziéj nieznana,
A tak Polkom anielskim cudownie właściwa!
Tego nikt nie opowie, i nikt nie wyśpiewa
Co uroku w tych oczach jasnych i zamglonych
Przezroczystych jak kryształ, chociaż zamroczonych.
A ich odbłysk na sercu, to promień miesiąca
Co na fali uśpionéj jasność swą roztrąca.
Światło niby omdlałe, a tak w sobie żywe,
Ciepło niby niepewne, a tak przenikliwe.
W istocie pełne życia przeczystéj miłości
Rozkoszy, i aniołów razem niewinności
I jeszcze czegoś więcéj...

Już daléj z tego *niby* tłumaczenia, wyciągów robić nie będę, boby czytelnik na nich poprzestał i o całość się niepytał a tam właśnie znajdzie cztery drzeworyty z rysunków Boratyńskiego i Kossaka, zdobiące to wydanie przepolszczonego Byrona.

Pomnąc na to com powiedział na wstępie, muszę bardzo oszczędnie postępować z wierszami tém więcéj, że dla ogryginalnego utworu p. Lenartowicza chciałbym resztę listu poświęcić. Drukują się w téj chwili jego *Racławice*; czytam początkowe karty i zdaje się, że czytelnicy *Czasu* będą mi radzi, że im wcześniéj opowiem jeżli nie już samą bitwę to przynajmniéj wypadki co ją poprzedziły. Ale idźmy w ślad za myślami poety:

Lasy nasze, ciemne lasy
Racławickie lasy,
Pełne wczesnéj, woni leśnéj
I słonecznéj krasy.
Lasy nasze, ciemne lasy
Gdzie to cudne rano,
Kiedy was tu w głuchém polu
W jedym dniu posiano?

Po obrazie lasów naszych w porze wiosennéj następuje do żołnierza:

Oj żołnierzu, ty żołnierzu
Wędrowna sieroto,
Co tak sobie utyskujesz,
Co się troskasz o to.
Dawne czasy, poszły w lasy
Równiny się smucą,
Gdzie się skryły, bracie miły
Ztamtąd się i wrócą.
A ty sobie śpij nieboże.....

Ale sen cudny, uroczy, bo jakieś głuche przeczucia szepcą mu do ucha:

Coś to będzie, coś to będzie
Prosty naród gwarzy.
Wczesne lato parzy
Może Bóg co zdarzy.

I stary Jędrzéj co przez trzy lata nic nie prawił a jeno barciami się bawił

(Teraz barcie pozostawił)
Bo staremu śni się w głowie
Że bębnią w dąbrowie.
Na krzyk ptasi, woła Basi
W polu zaśpiewanéj,
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Nikt nie wierzy ojcu zrzędzie,
W koło cicho wszędzie;
Przecież serca przytakują,
Jednak to coś będzie;
Bo co dziecko się urodzi
Krakowiaczek czysty;
Bo co owca się okoci
Baranek wełnisty.
A na cóż się chłopcy rodzą
Jeźli nie na wojnę?...

Przybywa naczelnik.

I było tam ludu wiele
Przed Panną Maryą,
Trąby grają, serca tają
Straże w bębny biją...
I zadzwonił na Wawelu
Stary Zygmunt z wieży,
Nie wstrzymany, rozmachany
Głos po kraju bieży.

Wszystko w ruchu a najwięcéj kowale i za wodzem lud idzie na pola Racławickie.

Nikt niezgadnie co przypadnie
Siła ludu padnie;
Czyja kosa, nietknie prosa
Co mu wschodzi ładnie.
Nikt kalectwa nienagrodzi,
Ni wieku niedoli,
Bo ta rana nie zaboli;
I to szczudło nie zacięży, i torba dziadoska
Kto wziął rany, ten kochany,
Na tym ręka boska.

Dalszy opis spotkania pod Racławicami, nie jest mi znany, bom widział tylko pierwsze kartki poematu, ale z części sądząc o całości wróżyć można, że pospolite ruszenie z poetą odniesie zwycięztwo, różnie w tém od jego *Gladiatora*, którego poszarpane zwłoki, zranione, na ćwierci rozdarte uniesiono z cyrku...

Jeszcze mi pozostaje mówić o nowém powtórném wydaniu *Poezyj Stefana Garczyńskiego* zmarłego w Awenionie w r. 1833. Pierwszém ich wydaniem trudnił się Adam Mickiewicz. On zachęcił poetę do ogłoszenia ich drukiem, on pierwszy na prelekcyach swoich w kolegium francuskiem, starał się podnieść wartość i znaczenie poematu *Wacław*; rozbierał go, przytaczał piękniejsze z niego wyjątki a mianowicie owe cztery wiersze:

Który śród głosów mylnych, wśród wrzasków tysiąca
Uchem duszy rozpozna przeznaczeń kół grzmienie;
Wskoczy w rydwan wyroków i zajmie siedzenie
I po Czasie przejedzie jako Przeznaczenie.

I zgadnijcie czyje to są wiersze?... Adama Mickiewicza. W korespondencyi jego z Stefanem Garczyńskim znajdujemy wzmiankę o nich. Garczyński przysłał mu rękopis do druku, Adam posyłając mu do Genewy arkusze do korekty, robi uwagę, że pozwolił sobie zmienić cztery wiersze w oryginale, że tak zmienione zdają mu się lepiéj malować myśl poety; wszakże jeźliby się Stefanowi niepodobały, gotów jest dawne na miejsce nowych przywrócić. Garczyński naturalnie przyjął poprawę, Adama wiersze zostały i on po latach dziesięciu ani pamiętał, że je sam był napisał... czuł tylko, że się różnią wdziękiem i mocą od innych i najniewinniéj swoje własne dzieło przed publicznością chwalił.

Tom pierwszy *Pana Tadeusza* a z kolei tom czwarty *Pism Adama Mickiewicza* nowego wydania już w druku skończony. Możemy się spodziewać, że przed 1 stycznia wyjdą na widok publiczny tomy 3ci, 4ty i 5ty.

te oświadczają się stanowczo za utrzymaniem zasady konfederacyi w politycznéj organizacyi Niemiec, zasady która ani rozszerzeniu wolności na wewnątrz, ani podwyższeniu siły i potęgi Związku na zewnątrz nie stoi na przeszkodzie. Konfederacya nie narusza istniejącego stanu prawnego, co z przyjęciem i zastósowaniem zasady centralizacyi koniecznieby nastąpić musiało. Artykuły rzeczone nie oświadczają się także bezwzględnie przeciwko otoczeniu Bundestagu instytucyami parlamentarnemi, ale też nie uważają ich za jedyny środek ratunku, mianowicie w danym obecnie przypadku. W ogóle, artykuły te obrócone są przeciwko programowi eisenachskiemu, który centralizacyę militarną i dyplomatyczną wytknął za cel działania. Stanowisko gabinetu pruskiego, o ile takowe odpowiedzią rządu na adres szczeciński odsłonięte zostało, nie oddala się w istocie rzeczy od stanowiska gabinetu wiedeńskiego. Różnica zachodzi tylko w tém, że gabinet pruski uważa agitacyą obecną w kwestyi reformy Bundestagu za uzasadnioną, i patryotyczną dążność jéj za chwalebną, kiedy gabinet wiedeński zdaje się znajdować w niéj maskujące się formami legalnemi i patryotycznemi żywioły rewolucyjne, podobne do tych, które przed jedenastu laty na scenę polityczną wystąpiły.

Opinia ta gabinetu wiedeńskiego ma być wyraźnie wypowiedziana w depeszy przesłanéj do rządów Związku niemieckiego, z wyjątkiem rządu pruskiego. Austrya ma wzywać w niéj rządy niemieckie, aby nie dozwoliły szerzyć się agitacyi zawiązanego w Eisenach stronnictwa narodowego. Depesza ta sprawiła w północnych Niemczech nie małe wrażenie, chociaż istnienie jej i osnowa polegają dotąd tylko na pogłosce. Pod wpływem jej, tak tu sądzą, zredagowana nawet była odpowiedź gabinetu pruskiego na adres szczeciński. Ponieważ jednak narodowe stronnictwo eisenachskie nie zdaje się wielkiego przywięzywać znaczenia do tych z góry idących przestróg, lecz stara się sferę działania swego coraz więcéj rozprzestrzeniać i zamyśla o nowém walném zebraniu; łatwo stać się może, że pomiędzy niém a rządami związkowemi przyjdzie do rzeczywistego konfliktu, i członkowie jego wystawieni będą w jednym i drugim kraju na prześladowanie, a przynajmniéj na większe lub mniejsze nieprzyjemności. Tutejsza prasa dobréj wprawdzie jest myśli, bo w Prusiech nic podobnego nie przypuszcza, a sądzi, że policyjna surowość państw pośrednich, przy dzisiejszém opinii publicznéj usposobieniu, na korzyśćby tylko Prus wypadła. Wszakże w praktyce rzeczy się niekiedy inaczéj dzieją. Dojrzałość polityczna patryotów niemieckich wystawiona jest znów na próbę. Zobaczymy, czy nie wyjdzie z niéj z większą chlubą, aniżeli to dotąd bywało.

Jako *curiosum* dyplomatyczne zapisuję, że zawiadomienie gabinetu duńskiego przez dwa naczelne państwa niemieckie o podjęciu na nowo przez Bundestag sprawy holsztyńsko-lauenburskiéj nazywa się nie *excitatorium* lecz *monitorium*. Poświadcza to *Kreuzzeitung*. Z otwarciem posiedzeń Bundestagu przyjdzie nasamprzód na stół kwestya konstytucyi hessen-kasselskiéj. Prasa już dziś zwraca na przedmiot ten uwagę publiczną, bo w kwestyi téj pokaże się, jaki duch panuje w każdém pojedyńczém państwie niemieckiém pod względem reform politycznych.

Paryż 15 września.

B. Dziennik *Patrie* wczoraj wieczór ogłosił korespondencyę z Chin noszącą cechę zupełną autentyczności. Jest ona obszerna, zawiera dużo szczegółów techniczych i rzuca światło nowe na epizod nie bez słuszności za nader ważny osądzony. Jestem zmuszony skrócić podanie korespondenta szczególniej tam gdzie idzie o dokładny opis fortyfikacyi chińskiej. Resztę podaję w zupełności i mniemam, że czytelnicy radzi będą mieć opis wypadków na granicach państwa niebieskiego zaszłych.

„Drugiego czerwca francuzka i angielska legacye mające na czele jedna p. Bourbolon ministra pełnomocnego, druga p. Bruce brata lorda Elgin komisarza nadzwyczajnego angielskiego, opuściły Hong-Kong z zamiarem złączenia się wojennego w Shanghai, i podróżowania wspólnie ku północy. Legacya francuzka zgodnie z programatem pokojowym mającej się dopełnić zamiany ratyfikacyi traktatu Tien-Tsin, udała się do Peheli na jednym statku wojennym, korwecie „Duchayla" której służył za przewodnika mały statek (une mouche) „Norsagaray" rzeczny, mający tylko dwa działa na pokładzie jako siłę zbrojną, i przeznaczony jedynie z powodu lekkości do holowania na Peiho aż do Tien-Tsin. Jest to jedyny statek przewozowy który eskadra kochinchińska mogła nam ustąpić. Podróż legacyi angielskiej miała zupełnie odmienną barwę; i już kazała się domyślać mniej pokojowych usposobień. P. Bruce dowiedziawszy się że legacya rosyjska już jest w Pekinie i przewidując wypadki mogące nastąpić, wziął jako eskortę dwie fregaty, trzy korwety, 2 avizowe i 9 kanonierek, na których to statkach oprócz ludzi ekwipażu, mieściło się jeszcze 1,500 żołnierzy gotowych do wylądowania.

W Szanghai dwaj ministrowie zatrzymali się dni kilka i zgodzili się co do rozpoczęcia dyplomatycznych kroków, których ocenienie nie wchodzi w zakres obecnego przedstawienia. Odmówili obydwa spotkania się z dwoma wysokimi komisarzami chińskimi Kosi-Liang i Houachana, którzy podpisali byli traktat w Tien-Tsin i nowy naznaczyli punkt zebrania się w Peheli przy ujściu Peïho, na którym wypadało w górę żeglować, ażeby dostać się do Tien-Tsin, a następnie zawsze razem do stolicy Państwa Niebieskiego. W rzeczy samej, dnia 21 czerwca złączyliśmy się z flotą angielską w Pe-chili, i o parę godzin stanęła także korweta i aviso amerykańskie. Na korwecie znajdował się minister Stanów Zjednoczonych pan Ward.

Nim jeszcze przybyliśmy, już admirał Hope naczelny dowódzca eskadry w Chinach dwoma dniami przed nami przybyły, starał się porozumieć z fortyfikacyami broniącemi ujścia rzeki, ale jak powiadał, nie mógł dojść z władzami do żadnego rezultatu.

Na żądanie admirała ażeby dozwolone było przejście na rzece kanonierkom, Chińczycy odpowiadali za pośrednictwem niższych oficerów mandarynów, że rozkazy z Pekinu wydane sprzeciwiają się podobnym przejściom, że zakaz jest zupełny, lecz niezamierza obrażać Anglii dla któréj jako potężnej aliantki szczególnie zrobionoby ustąpienia, gdyby takowe nie groziły niebezpieczeństwem dla państwa, gdyż zamknięcie ujścia rzeki Peïho jest środkiem bezpieczeństwa wymierzonym przeciw buntownikom chińskim. Dla przekonania że przyjazne usposobienia cesarza chińskiego zawsze są te same względem dwóch sprzymierzonych narodów, ofiarowały władze przejście wolne na rzece o dziesięć mil oddalone, które gdyby nakoniec nie mogło być przez statki kanonierskie przebyte, w takim razie bezzwłocznie przybędą mandarynowie Kouci-Liang i Moua-cha-na, którzy towarzyszyć będą ambasadorom aż do Pekinu.

Podobne odpowiedzi nie zdały się być ministrowi angielskiemu uzasadnione i zgodnie z kolegą swym ministrem francuzkim uznali działanie dyplomatyczne za ukończone, oddając kierunek dalszy rzeczy władzy wojskowej, to jest admirałowi Hope.

Jak tylko kwestya przeszła w zakres wojskowy, natychmiast postanowiono rozpoznać położenie, czyli jak powiadają technicy militarni, zrobić rekonesans. Zostało także postanowionem, że dowódzca statku „Duchayla" jedynego przedstawiciela flagi francuzkiej w tych stronach, towarzyszyć będzie admirałowi angielskiemu i pod jego dowództwem weźmie udział we wszystkich operacyach.

W dniu naznaczonym rozpoznano położenie i przekonano się, że fortyfikacye Peïho odbudowane zostały zupełnie na sposób odmienny niż były rok temu kiedy ja admirałowie Rigault de Genouilly i Seymour zdobyli i zniszczyli. Chińczycy przez rok wznieśli fortyfikacye zupełnie na sposób europejski, a ujście i dalsze koryto i wybrzeża rzeki uzbroili poważnie, lub też trzema rzędami zapór na polach lub innych przechodach wspartych, łańcuchem żelaznym połączonych, dostęp utrudnili. Ale o czem dowiedzieliśmy się za pomocą poprzednich informacyj, i sprawdzili jeszcze nowem rozpoznaniem, to, że fortyfikacye bronione były nie przez Chińczyków, ani Mantczu, ale przez Mongołów dzielnych i bitnych żołnierzy. Mongoli po kilkowiekowej exkluzyi z terytoryum chińskiego, na nowo w niem występują jako obrońcy państwa pod dowództwem księcia mającego charakter półreligijny, rodzaj proroka natchnionego, nazywa się Sang-Kolinsing, a więcej znany jest pod imieniem San-wan-ay. On to zasłaniał w roku przeszłym w czasie swego pobytu w Tien-Tsin Pekin z korpusem 35tysięcznym. W młodości był wielkim *lamą* w Tartaryi; jest wujem cesarza chińskiego i ze wszystkich jenerałów chińskich on jeden tylko właściwie pobił buntowników południowej części Chin i odparł ich aż do Nankinu, wtenczas kiedy usiłowali dostać się do północnych Chin. San-wan-ay używa wielkiego znaczenia i ma wielką władzę. Rekonesans więc dał nam poznać całą siłę obronną Chińczyków, która zaprzeczyć nie można że była potężną". (Pomimo tego admirał Hope przedsięwziął sformować szeregi i ułożył plan który zależał jak się pokazuje na przekonaniu jakie miał admirał, że Chińczycy nie potrafią bronić długo najlepszych nawet fortyfikacyj i że ustąpią byle tylko mu się udało wylądować swoje 1,500 ludzi. W tym celu całe jego wysilenie skierowane było do przeprowadzenia przez przeszkody kanonierek, któreby drogę utorowały flotyli a mianowicie sile zbrojnej lądowej. Ta bowiem miała z tyłu wziąść baszty i fortyfikacye wzniesione. Korespondent szczegółowo opisuje walkę. Nie przytoczywszy opisu fortyfikacyi, nie mogę podać i walki. Wznowię więc opowiadanie w punkcie, w którym korespondent oblicza straty anglo-francuzkie).

„Anglicy stracili 464 zabitych i rannych. Samych oficerów 8miu zabitych, 28 rannych. Admirał Hope odłamkiem granatu mocno raniony.

Francuzi na 58 ludziach i 4 oficerach całego kontyngensu francuskiego mają 6ciu zabitych i 10ciu rannych. Dowódzca Duchayla kapitan Tricault ranny.

Rola Amerykanów w téj całéj potrzebie była oryginalną. Do bitwy bynajmniéj się nie wmięszali, ale zachowanie ich było godne i przychylne. Wprawdzie komandor amerykański Tainall w wigilię bitwy ofiarował aczkolwiek słaby lecz jaki mógł współudział, ofiara była szczerą i serdeczną, ale jako zapóźna, nie została przyjętą. Co nieprzeszkodziło amerykańskim aviso do znajdowania się ciągle na pierwszéj linii stanowiska, i bez wystrzału armatniego niesienia pomocy tam, gdzie była potrzebną. Usługi oddane tą drogą bardzo były cenione.

Minister amerykański, któren z początku nie wierzył, ażeby ramie rzeki o dziesięć mil daléj przez Chińczyków wskazywane, mogło być spławne, kazał jednak sprawdzić twierdzenia Mongołów z Takou, i w chwili, w któréj opuszczaliśmy Pe-tchili, zabierał się ponowić w téj stronie dochodzenie. Od tego czasu nie mamy żadnéj wiadomości z Shanghai o legacyi Stanów Zjednoczonych. Nie będzie więc zadziwiające z powodu stanowiska jakie Ameryka zajęła w swoich stosunkach z Chinami w r. 1858 i 1859, gdy się dowiemy, że p. Ward w Pekinie albo w Tien-tsin zamienił ratyfikacye traktatu zawartego, gdyż miejsce nie było wyraźnie oznaczone.

Zdaje mi się, że względne przyjęcie i odznaczone korzyści dla flagi amerykańskiéj byłyby ze strony Chińczyków znanych z przebiegłości dyplomatycznéj bardzo zręcznym obrotem w obecném położeniu, mogącym w części w oczach Europy ulżyć onemu zamętowi ciążącemu na nich.

Piątego lipca Duchayla opuścił zatokę Pe-tchili. 10go ambasadorowie angielski i francuski powrócili do Shangai. Admirał Hope popłynął do pobliskich wysp przy ujściu Jang-Tse-Kiang, dla znalezienia wygodnéj stacyi morskiéj".

Na tém się kończy opowiadanie korespondenta a następują uwagi. Skąpo ich udziela co do wypadku zdarzonego i następstw politycznych jakie pociągnie za sobą. Wstrzemięźliwość w tym względzie jest naturalna i zasłużona. Zapewnia tylko naoczny świadek kupców europejskich że handel nie ucierpi bynajmniéj w innych częściach państwa, skutkiem walki wywołanéj na jednym punkcie. Dla poparcia zapewnienia przytacza korespondent zdanie władz w Shanghai, które wypadki w Pei-ho tak definiują: „Jest to wielki wypadek miejscowy, bardzo smutny dla obu stron interesowanych, ale który zupełnie nie obchodzi spokojnych handlujących mieszkańców innych części państwa". Tak myślą wszyscy inni w rozległém państwie Chin (mówi korespondent). Nie trzeba tego spuszczać z uwagi, że Chiny zupełnie odmiennie od reszty świata czują i postępują. U Chińczyków wszystko jest sprzecznością i dziwactwem.

O polityce i donośności czynów dokonanych i mających nastąpić przez Anglią i Francyą, korespondent jak powiedziałem, oględnie i skąpo się wyraża. Zakończę jednak obszerne sprawozdanie następującą uwagę, którą dosłownie przetłumaczyłem:

„Anglia ma zbyt praktyczne pojęcia w polityce, ażeby szczerze nie wzięła na uwagę przestrogi, jaką jéj nastręcza wypadek w Pei-ho. Jeżeli zniewaga słusznie wymaga zadosyćuczynienia, z drugiéj strony interes nakazuje opiekę opartą na przezorności, szczerości jak i na energii. Jeżeli podniecana uczuciem dumy narodowej w mojém przekonaniu zbytecznie, Anglia nie uzna za stósowne zmienić trybu postępowania w swoich z Chinami stosunkach i zmodyfikowania środków działalności, to może się wystawić na ponowienie tych oskarżeń pojedynczych, których próbę doświadczyła w Petchili. Na drodze wojny zawsze niebezpiecznéj i niepewnéj z narodem liczącym 300 milionów ludności, Anglia może nietylko swoją sprawę, swój interes, ale dzieło chrystyanizmu i cywilizacyi skompromitować. Anglia tego nie uczyni."

Kraków 20 września. Z udzielonego nam teraz protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie, odbytego jeszcze w d. 10 sierpnia dowiadujemy się, że na zapytanie Rządu krajowego względem podwyższenia kwoty pieniężnéj, jaką kupiec każdy przy zakładaniu i otwieraniu handlu wykazać był winien, a którą z 5000 złp. zamierzono podnieść do 5000 złr. to jest podwyższyć ją w czwórnasób, Izba uchwaliła

---

Dołączam tu jeszcze parę listów Adama *). Jeden z Paryża 1853 r. „Moja Maryniu. Miło mnie, że Rzym ciebie cokolwiek poruszył. Każda dusza musi czemkolwiek być poruszana; jeśli ją nie ruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszać w niskości i podłości.

Rzym jest dotąd największą rzeczą na ziemi. Nie wielu udało się być w Rzymie: ja w młodości ledwie o tem marzyłem. Za moich czasów było to trudno (z Nowogródka), jak dziś z ziemi na księżyc. Nie uwierzysz jakeśmy za tem tęsknili czytając Liwiusza, Swetoniusza i Tacyta.

Wówczas jeszcze u nas uczono wedle przepisów dawnéj Rzeczypospolitej polskiej, żyliśmy w niéj i w Rzymie. Ty, już w innych czasach przyszłaś, ale Rzym ten sam został i nic go nie zastąpiło na ziemi dotąd. Uważaj, że to miasteczko, za czasów królów mniejsze niż Poznań (bo Nowogródka nie znasz), zdobyło świat. Miasteczko, nie naród: bo narodu rzymskiego nigdy nie było w znaczeniu teraźniejszem *narodu*. Co to wysilenia, krwi i potu na każdym kamieniu tego miasta!.. i dotąd jego prawa i wyobrażenia ciążą na świecie.

Czytajże proszę tymczasem Liwiusza i rozważaj na miejscu. Polka, polska kobieta, może i powinna to rozważać — kobiety innych narodów nie są do tego obowiązane.

Pod względem sztuki (rzeźby i malarstwa) masz w ciotce przewodnika. Staraj się mocno i w tem rozpatrzyć się i zadaj sobie pracę to rozważać. Nabytki twoje w wiadomościach i uczuciach zostaną ci od teraz na zawsze. Słyszałaś, jak ludzie pracują w Kalifornii na kawałek złota: teraz dla ciebie Rzym jest tą kopalnią.

O Rzymie chrześciańskim potem tobie napiszę. Na teraz zastanów się nad tem, kto to, ów Piotr i ów Paweł, którzy z małego miasteczka żydowskiego wychodźcy, rozbili największe na świecie mocarstwo, większe niż największe z dzisiejszych i zatknęli na jego ruinie krzyż. Francya naśladuje dotąd Rzym pogański, ale nie może mu wyrównać. Widziałaś Paryż i widzisz jak mały przy Rzymie.

Dobrze zrobiłaś żeś nam napisała szczegóły waszej podróży. Na przyszłość wszelkie szczegóły waszego pobytu, weź na siebie do opisania. Napisz tedy jakie wasze mieszkanie, czy macie słońce i wiele okien? gdzie wasze vicolo (pomieszkanie)? nie pamiętam go, choć Rzym jest jednem miastem (po Nowogródku i Wilnie), które znam lepiej daleko niż Paryż. Napisz między jakiemi ulicami to vicolo? czy macie pogodę czy deszcz, gdzie jadacie, co płacisz za mieszkanie, jedzenie i usługę.

Ściskam ciebie, ciotkę ucałuj.

Konstantynopol 3 października 1855 r.

„Listy wasze jeszcze mnie tu znalazły. Dobrze jest, że mi dajecie częste wiadomości, ostatnie ucieszyły mnie. Rad jestem, że Helenka (młodsza córka), czynnie trudni się domem, potrzeba żeby nieustawała w gorliwości....

...Dziś wyjeżdżamy do Burgas. Przez czas pobytu nic tu nie zaszło ważnego. Żyjemy zwyczajnym sposobem, tylko Henryk *) w ciągłych uniesieniach nad wschodem. Na wszystko patrzy dyamentowemi okularami: dziwy opowiada i dziwy spisuje — jemu tedy zostawiam opis malowniczéj naszéj podróży; wszakże wynotuję wam prozaicznie stanowiska jéj główne. Kiedy dzieci przyjdą w niedzielę ze szkoły, niech na mapie wykreślą drogę kędyśmy żeglowali, będzie to egzamin z jeografii.

Owóż, po odjeździe z Malty, kierowaliśmy się ku brzegom Lakonii, mając z daleka na widoku Kretę z jéj górą Idą; opłynęliśmy przylądek Matapan. Oleś powinien wiedzieć jak się nazywał klasycznie i jaka tam niegdyś była świątynia? Zostawiliśmy wyspę Cytherę i dążyliśmy śród Cyklad ku Paros i Syro. Tam nas nie przyjęto żeśmy mieli chorych i jednego nieboszczyka. Pochowano go na wyspie Delos; miejsce to dziś puste i brzeg lazaretu obstawiony strażą. Daléj między Chios i lądem, zakręciliśmy ku Smyrnie, skąd wracając i zbliżając się ku brzegom między Lesbos i dawnym Pergamem, ujrzeliśmy daléj Idę trojańską, gdzie tyle razy bogi greckie schodziły się na radę. U stóp Idy równiny trojańskie. Byliśmy zbyt daleko od ujścia Xantu i Symeontu, żeby je dojrzeć, ale grób Achillesa postawiony w tak szczęśliwem położeniu, że długi czas i z różnych stron zawsze widny, panuje nad całem pomorzem. Grób Ajaxa, nieco daléj mniéj wyraźny.

Ciaśnina Dardanelska jest tak szeroka że trudno byłoby wierzyć żeby ją kto mógł przepłynąć, gdyby tego w naszych czasach Byron nie dokazał. Bosfor choć węższy, uważałem że ma silne prądy; przebył go jednak wpław nasz pan Lenoir (Ludwik Zwierkowski), czego pamięć trwa dotąd u Turków: można go tedy po Leandrze i Byronie liczyć za trzeciego arcy-pływacza.

Miejsce gdzie koczujemy jest także pełne wspomnień. Blisko od nas leży Jazonion, sławne tem, że Jazon z Argonautami tu czas jakiś popasał; a z drugiej strony Ajantion, gdzie niegdyś obchodzono corocznie igrzyska na cześć Ajaxa syna Telamona. Tego wszystkiego została tylko pamięć i to w książkach. Tureckie mrowisko wszystko roztoczyło i obsiadło. Grecy nawet tutejsi o wszystkiem dawnem zapomnieli...

...Henryk już zaczął ekwipować się od kołpaka. Obyśmy wszyscy byli tak z czegokolwiek kiedykolwiek szczęśliwi jak on z tego kołpaka!.. Ale obok nowych nabytków przychodzą nowe troski. Budzi się w nocy z trwogi czy szczury nie dostały się do kołpaka; a że tu częste są pożary i łuna z okna widna, nieraz uważałem, że Henryk kładzie zawsze na podręczu, dwa tylko przedmioty: swój kołpak i swój paszport, żeby je w razie niebezpieczeństwa ocalić. Reszta swojego ekwipażu wcale go nieobchodzi; ale musiał on sam do was o tem rozpisywać się.

Pozdrawiam was z serca.

Adam Mickiewicz.

Wydawcy dzieł Adama Mickiewicza złożyli już publiczne podziękowanie hr. Piotrowi Moszyńskiemu i Janowi Działyńskiemu za pośpieszne nadesłanie posiadanych przez nich własnoręcznych pism naszego wieszcza. Kiedy to nowe zapowiedziane wydanie ma być zupełném, obowiązkiem jest każdego rodaka, każdego miłośnika ojczystych skarbów, aby się przyczynił do wzniesienia pomnika mającego przez wieki przyświecać literaturze naszéj. I dla tego ilekroć razy wspominamy imie Mickiewicza, nieodstępną bywa myśl powtórzenia wezwania i prośby o przesyłanie wydawcom nieogłoszonych dotąd drukiem jego wierszy i listów a mogących znajdować się w ręku polskiem. Publiczność polska ma do nich niezaprzeczone prawo.

L***

*) Oba te listy pisane były do córki Maryi, dziś poślubionej Tadeuszowi Goreckiemu, znakomitemu malarzowi. Marya w latach 1853 i 1854 r. z ciotką swą panną Szymanowską bawiła w Rzymie.

*) Henryk Służalski zmarły w Turcyi w r. 1859. Towarzysz Mickiewicza w podróży na wschód. On po śmierci Adama zwłoki jego odwiózł do Paryża.

odpowiedź w téj osnowie: iż w obec oczekiwanéj powszechnie nowéj ustawy o wolności zarobkowania, ograniczenie téj wolności przez obowiązek wykazania się z posiadania tak podwyższonego majątku, byłoby niewłaściwem.

Następnie przyjęto i uchwalono budżet Izby na rok 1860, w summie 3272 zł. 50 c.

P. Wincenty Struszkiewicz, właściciel dóbr w obwodzie bocheńskim przedłożył był Izbie uwagi nad potrzebą założenia banku ziemskiego. Izba nieuznała tego przedmiotu za należący do zakresu jéj czynności.

Inne przedmioty obrad Izby tyczyły się bieżących czynności.

Wiedeń 19 września. *Gaz. Wiedeńska* pisze: W moc postanowienia J. C. K. Ap. Mości z dnia 13go czerwca r. b. wydane zostało rozporządzenie wszystkich ministerstw i władz centralnych pod d. 5 września, według którego kara zdegradowania urzędników nie ma być zastósowywaną, a przestępstwa, które tę karę dotychczas pociągały za sobą, o ile podstawą ich była niegodziwość, mają być na przyszłość bez pobłażania karcone oddaleniem ze służby; inne zaś przewinienia większego rodzaju nie podpadające pod tę kategoryę, karane będą przeniesieniem, a w miarę okoliczności do innych krajów koronnych, z zachowaniem istniejących w téj mierze przepisów.

— Naczelna komenda armii i ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu porozumiawszy się wspólnie, naznaczyły taksę uwolnienia od wojska na rok skarbowy 1860 na 1200 złr. w. a.

— Urzędowy *Bote f. Tirol u V.* ogłasza co następuje:

Gdy życzeniem było J. C. K. Ap. Mości, aby w wydać się mających statutach krajowych uwzględniono stósunki i potrzeby dotyczących krajów, i ażeby uczyniono zadosyć słusznym i uzasadnionym życzeniom ich mieszkańców, o ile się to da pojednać z ogólnem dobrem państwa, raczył J. C. K. Ap. Mość listem odręcznym z d. 7 b. m. upoważnić J. C. W. Arcyksięcia Namiestnika do poddania projektu statutu krajowego dla całego Tyrolu wraz z Vorarlbergiem pod obrady wydziału krajowego zwiększonego postanowieniem cesarskiem z d. 17 maja r. b.

Następnie J. C. Mość powziąwszy przez J. C. W. do wiadomości prośby i wnioski powiększonego wydziału krajowego pod względem:

1) urządzenia gminy,
2) urządzenia biegu czynności władz, i
3) osiedlania się akatolików,—raczył oświadczyć w liście odręcznym pod tą samą datą:

co do 1go: że komisye złożone w różnych krajach koronnych przez właściwych naczelników krajów dla naradzania się nad ustawą gminną, upoważnione zostały do czynienia także wniosków do prawa *in merito,* jak niemniéj do dawania opinii nad ważnem pytaniem względem ustanowienia i działalności tych organów, które między gminą a najwyższą władzą rządową postawione, załatwiają niektóre czynności publiczne i mogą mieć udział w opiece gminnéj.

co do 2go: że J. C. W. podczas obrad nad statutem krajowym i urządzeniem gminy znajdzie sposobność czynienia szczegółowych propozycye względem najbardziéj zalecanego przekazania czynności publicznych gminom, korporacyom i stanom.

co do 3go: co się tyczy osiedlania się akatolików w Tyrolu, wolą jest J. C. Mości, aby pytanie to wymagające wszechstronnego dojrzałego zastanowienia, przedłożone zostało w swoim czasie pod obrady tamecznego sejmu krajowego.

— *Oesterr. Ztg.* dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski przed wyjazdem swym z Wiednia zawezwał wszystkich naczelników prowincyj, aby jak najspiesznie, jeśli można jeszcze w ciągu października, nadesłali mu raporta względem zaprowadzić się mającéj ustawy gminnéj. *Oesterr. Ztg* nie wyjaśnia, co rozumie pod nazwą raportu, domyślać się tylko można, że chyba ma to znaczyć opinię naczelników kraju nad projektem ustawy gminnéj.

— Bar. Bach mianowany posłem w Rzymie', wyjechał dziś na tę posadę.

— *Oesterr. Ztg* pisze, że mimo tajemnicy okrywającéj sprawę włoską w sferach dyplomatycznych głoszą, że przyjście kongresu do skutku niezostało wcale zaniechanem. (Nie jest to wcale tajemnicą, bo i *Monitor* nie wyrzeka się kongresu). Jeden z dyplomatów wiedeńskich otrzymał z Paryża zapewnienie, że mniemają tam, iż Austrya nie będzie kongresowi przeciwną, i że gabinet francuski stara się w tej mierze porozumieć się z gabinetem wiedeńskim. Donosząc o tem *Oester. Ztg.* zapewnia, że poseł rosyjski w Wiedniu p. Bałabin od 20 marca t. j. od pierwszej propozycyi kongresu uczynionej hr. Boulowi, nie dotykał bynajmniej sprawy kongresu przed gabinetem austryackim.

Rosya.

Ze wszystkich prawie reform jakie przeprowadzają a jeszcze więcéj jakich spodziewają i się żądają w Rosyi, najwięcéj upragnioną jest **poprawa sądownictwa**. Żądanie téj reformy jest powszechnem, i żadne inne nie leży może głębiéj w życzeniu całego narodu, niż życzenie poprawy sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości. Rzeczywiście, jakąkolwiek rozpoczną przeprowadzać reformę i poprawę, przychodzą do rezultatu, że pomyślne jéj przeprowadzenie znależy koniecznie od poprawy sądownictwa; słowem, że poprawa ta wszystkie inne reformy poprzedzać powinna. Olbrzymia sprawa włościańska, trudniejsza może jeszcze w rozwiązaniu poprawa świata urzędniczego, wykorzenienie z niego sprzedajności, i zdzierstwa i wszelkie inne wielkie reformy nie wnijdą w życie, dopóki ludność nie będzie przekonaną, że zapewniony ma słuszny wymiar sprawiedliwości i posiada dobre sądownictwo. Dla tychto powodów myśl zaprowadzenia **postępowania ustnego i jawnego** oraz **sądów przysięgłych** i uorganizowanie na téj podstawie sądownictwa, jest ideą ulubioną, rozszerzoną dziś bardzo w Rosyi, i powszechnie popieraną. Lecz ludzie znający wyższe okręgi rządowe, przekonani są, że reorganizacya sądownictwa z gruntu na tej zasadzie nie da się przeprowadzić i nie nastąpi, dopóki inny minister nie obejmie wydziału sprawiedliwości. Nietylko bowiem teraźniejszy minister hr. Panin zdaje się téj reformie przeciwny, ale nawet trudno wymagać, aby człowiek który tak długo stał na czele tego wydziału i kierował nim według innych zasad, nagle budowę swą uznał za złą i przyłożył rękę do jéj obalenia a wznoszenia innéj od fundamentu; na takie zaparcie się prawie siebie trzeba wielkiego człowieka. Dlatego chociaż nie odmawiają hr. Paninowi zasług, jednak życzą sobie jego oddalenia, tem więcéj, że głos jego ma dosyć znaczenia u steru rządu, właśnie przez wzgląd na jego zasługi.

Od lat już kilku sprawę reformy sądownictwa poruszają dzienniki, i przytaczaliśmy nieraz wyjątki z artykułów przemawiających wymownie za wprowadzeniem w sądownictwie ustnego i jawnego postępowania i za ustanowieniem sądów przysięgłych. Niektóre dzienniki dowodziły słusznie, że sądy przysięgłych nie są bynajmniéj nową instytucyą w Rosyi i w ogóle w słowiańskich krajach; do dziś dnia rady gminne, mające pewne atrybucye sądowe, składają się z tak zwanych przysięgłych lub przysiężnych. Sprawy tej nie porzuciły dotąd bynajmniej dzienniki, owszem coraz gorliwiéj i powszechniej jéj bronią, a przekonanie o konieczności reformy sądownictwa w Rosyi, jest prawie powszechne.

Również prawie powszechnem jest przekonanie o konieczności zmiany ustaw karnych, które okazują się najjawniéj wadliwe i pod wielu względami drakońskie. Za różne np. rodzaje przestępstw i zbrodni ciężkich lub lekkich jest, według obowiązującéj ustawy, jednakowa kara: wygnanie na Sybir. Zresztą zniesienie poddaństwa włościan zmieni kilka rozdziałów ustaw i stworzy potrzebę innych. Nakoniec, mnogość istniejących ustaw z rozmaitych czasów, które chociaż nawzajem ograniczają się i w znoszą, wszystkie jednak razem obowiązują, i które z rozkazu Cesarza Aleksandra zebrane niedawno zostały w jeden zbiór „Swod Zakonów“ trzynaście tomów obejmujący,—znagla do rewizyi i radykalnéj poprawy ustawodawstwa.

— *Pszczoła Północna* w liście z Irkucka pisze co następuje o stosunkach Rosyi z Chinami: „Gubernator wschodniéj Syberyi hr. Murawiew Amurski udał się do Chin i Japonii, zapewne nie samą ciekawością zwiedzenia krajów powodowany. Nasze stosunki z oboma temi krajami rozszerzają się codziennie. Co Europa na to powie, jest dla nas obojętnem; jakieżto Europa ma prawo mieszania się w stosunki nasze z państwem sąsiedniem. Jestto sprawa nasza własna. Z obawy Anglii nie ośmieliliśmy się nic przedsiębrać przez ciąg całych stuleci; spaliśmy w nieczynności, jakby Anglia mogła być nam tu w czemkolwiek niebezpieczną.“

Wtymsamym dzienniku znajdujemy list korespondenta z Brukseli, w którym tenże donosi, że hr. Morny w kole swoich przyjaciół zapewniał o bliskim zjeździe cesarza Napoleona z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Gazeta Petersburska zamieszcza następującą wymowną obronę wolności druku: „Rząd który nie może lub nie chce przebaczyć politycznym przestępcom i narodowi swemu udzielić wolności słowa, składa jawne świadectwo swéj bezsilności. Walka spraw i interesów, będąca koniecznym warunkiem materyalnego i duchowego życia, potrzebuje nieodzownie do swego rozwinięcia wolności słowa, inaczéj zmieniając się w burzący żywioł, rozsadza naczynie społecznego porządku. Bojaźń przed swobodą objawiania i wymiany myśli, jest zupełnie nierozsądną; gdyż właśnie jedynie swoboda objawiania myśli stawia nas w możności odparcia siłą prawdy każdego potwarczego napadu, i jedynie wolność słowa czyni zbyteczną tajną policyę.“

Chiny.

Urzędowa *London Gazette* ogłosiła raport admirała Hope o niepomyślnéj walce i wypadkach na rzece Peiho. Raport ten podamy tu w skróceniu wypuszczając opis zdarzeń znanych już ze sprawozdania umieszczonego w *Monitorze* a wczoraj podanego w dzienniku naszym, oraz z listu zamieszczonego w *Pays* a przez nas powtórzonego.

„*Chesapeake, zatoka Pecheli, 5 lipca 1859 roku.* Panie, proszę cię zawiadom lordów komisarzów admiralicyi, że przybywszy 17go czerwca przed wyspę Szali-Tient w zatoce Pecheli, w któréj eskadra się zgromadziła, udałem się w dniu następnym ku rzece Peiho, w celu zawiadomienia władz miejscowych o bliskiem przybyciu pana Fryderyka Bruce posła nadzwyczajnego J. K. Mości i p. de Bourboulon posła J. C. M. Cesarza Francuzów, oraz aby rozpoznać stan umocnień broniących rzeki.

„Umocnienia te zdawały się głównie składać z odbudowanych w lepszym kształcie warowni, które zniszczyliśmy w r. z. zasłonionych nowemi rowami i zasiekami, a nadto z silnych tam i zawałów zbudowanych w poprzek rzeki, których plan i opis posyłam. Bardzo mało dział można było widzieć, gdyż znaczną liczbę strzelnic zakryto matami, abyśmy reszty dział nie ujrzeli. Posłałem na ląd oficera, ażeby się porozumieć z władzami miejscowemi; straż złożona z ludu wiejskiego spotkała go i zatrzymała, mówiąc, że najbliższe władze są dopiero w Tiensin. Przedstawił im swoje żądania, ażeby usunięto przeszkody wzbraniające wpłynąć w rzekę, gdyż posłowie muszą płynąć do Tiensin. Przyrzeczono, że w ciągu 48 godzin rozpoczęte zostaną prace w tym celu. Nazajatrz kazałem eskadrze stanąć na kotwicy przy ujściu rzeki, wysuwając statki kanonierskie naprzód po za zaspę utworzoną przez rzekę przy ujściu. Widząc, iż Chinczycy nic nie robią, aby usunąć przeszkody, napisałem list do tamtai czyli gubernatora Tiensin, donosząc o przyczynie mojego przybycia i prosząc, ażeby mi ułatwił swobodny związek z brzegami. We dwa dni później odebrałem odpowiedź wykrętną. W dniu 21 czerwca otrzymałem list od p. Bruce donoszący mi, że obaj posłowie postanowili sprawę całą powierzyć w moje ręce i wzywający mię, ażebym chwycił się stanowczych środków do uprzątnienia przeszkód z ujść rzeki. W skutku tego zawiadomiłem gubernatora, że posłowie przybyli, a gdy przeszkody tamujące wnijście na rzekę istnieją ciągle, usunę je sam używając nawet siły, odpowiedzialność zaś za następstwa spadnie na tych, którzy sprzeciwią się moim czynnościom. Nie otrzymałem żadnéj odpowiedzi i w skutku tego w dniu 24 czerwca przepłynąłem po za zaspę, aby przygotować działania, uwiadamiając zarazem Chińczyków że jeżeli do 6téj godziny wieczorem nie otrzymam odpowiedzi, uczynię co mi powinność nakaże.“

Daléj admirał pisze, że po rozpoznaniu zawał i tam zamykających ujście rzeki, z których główna składała się z ogromnéj tratwy od brzegu do brzegu sięgającej, 120 stóp szerokiéj, 3 stopy grubéj a złożonéj z powiązanych z sobą belek, a któreto zresztą tamy i zawały znane są czytelnikom z opisu *Monitora,*— postanowił uderzyć z frontu na warownie, zdobyć je, jeżeli się uda stłumić ogień Chinczyków. Tak daléj przedstwia szyk, w jaki sprawił swą eskadrę i tok walki.

„Ranek 25go czerwca zeszedł na ustawieniu okrętów: „Starling“, „Janus“, „Plover“ (bandera admiralska), „Cormoran“, „Lee“, „Castrel“ i „Banterer“ stanęły w linii równolegle przed szańcami warowni Południowéj, a „Nemrod“ w tyle téj linii zwrócony przeciw warowni Północnéj. „Opossum“ pod dowództwem kapitana Willes posunięty został naprzód ku zawałom, a „Forester“ i „Haughty“ pozostały w rezerwie z poleceniem, ażeby pierwszy z nich gotowym był zastąpić „Plovera“, jeżeli ten ruszy na pomoc „Opossuma“. Prawe skrzydło było pod rozkazami kapitana Shadwell, lewe pod dowództwem kapitana Vansittart.

„O 2éjg godzinie po południu rozkazałem „Opossumowi“ przejść przez pierwszą linię zawałów, co uczynił o 2éj godzinie 30éj minucie. (Należy tu dodać, że admirał w opisie zawałów mówi, iż w tratwie wielkiéj stanowiącéj tę pierwszą linię zawałów znajdował się w środku otwór, przez który mógł przepłynąć jeden statek). Następnie posunął się do drugiéj tamy wspierany przez „Plovera“ za którym postępowały „Lee“ i „Haughty“.

„Po przybyciu „Opossuma“ do drugiéj tamy, warownie rozpoczęły ogień naraz z 30tu lub 40tu dział wagomiaru 32funtowego. Walka rozpoczęła się. „Plover“ stanął przed samą tamą, „Opossum“, „Lee“ i „Haughty“ w tyle za nim. Około 3éj godziny popołudniu widząc, że statki znajdujące się między tamami, a mianowicie „Plover“ i „Opossum“ cierpią bardzo, kazałem im się cofnąć na lepszą pozycyę po za tamy, a statki te wzmocniwszy swoje osady posiłkami, rozpoczęły na nowo walkę. Ponieważ na „Plover“ ogień obalił w części maszty, wywiesiłem moją banderę na „Cormoranie“. O 4éj godzinie 20éj minucie zmusiła mię rana, którą otrzymałem godziną wprzód, do wezwania kapitana Shadwell na pokład „Cormoranu“ i do powierzenia mu dowództwa eskadry. O 5éj godzinie 40éj minucie „Castrel“ zatonął, a „Lee“ musiano posunąć do brzegu aby go od takiego samego wypadku uchronić. O 6éj godz. 30éj min. ogień z warowni Północnych ustał zupełnie, a w pół godziny późniéj zamilkły także warownie Południowe, z wyjątkiem kilku ustawionych w bastyonie zewnętrznym i w bastyonach skrzydłowych naprzód wysuniętych. O 7éj godzinie 20éj minucie wojsko wylądowało naprzeciw bastyonu zewnętrznego warowni Północnéj, gdyż zdawało się, że on najwięcéj ucierpiał od ognia eskadry, a nadto statki stojące przed nim mogły najżwawiéj i najlepiéj strzelać. Oddział lądujący przyjęty został morderczym ogniem z tych kilku dział, które wymieniłem jako jeszcze nie zmuszone do milczenia. Mimo jednak tego ognia i bagnistego gruntu, 150 oficerów i żołnierzy zdołało dojść do drugiego rowu, a 50 aż do muru; i gdyby opór jaki napotkali był równy temu jaki dotąd zwykle spotykano w wojnach z Chińczykami, nie ma wątpliwości, iż warownie te byłyby wzięte bagnetem.

„Kapitanowie Shadwell i Vansittart, oraz pułkownik Lemon zostali ranieni. Dowództwo na froncie zostało oddane komendantowi Comerell, który naradziwszy się z majorami Fischer i Parke, oraz z komendantem Tricault, kazał powiedzieć kapitanowi Shadwell, iż może utrzymać się na zajętém stanowisku, lecz nie zdoła posunąć się naprzód nie otrzymawszy posiłków. Dano mu rozkaz cofnąć się. Działanie to odbyło się w porządku i z zimną krwią, podobnie jak atak, pod zasłoną nocy która właśnie nadeszła. Szalupy podpłynęły dla zabrania rannych, a wojska lądujące powróciły na okręty.“ (W końcu raportu podany jest szczegółowy spis strat, oraz oficerów i żołnierzy którzy się odznaczyli. Straty te, jak wiadomo, wynoszą 464 ludzi zabitych i ranionych).

„*J. Hope,* kontr-admirał dowodzący naczelnie“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Szarańcza, która 23go sierpnia siadła była we wschodnich obwodach Galicyi, jak to kilkakrotnie podaliśmy, przybyła tam z Besarabii i Podola, gdzie wielkie zrządziła szkody. Główna chmura szarańczy która siadła 20go sierpnia pod Serokami w Bessarabii, ciągnęła przez 5 kwandransy i zajęła na szerz 4 do 6 wiorst, a leciała tak gęsto, że w niektórych miejscach zaciemniła słońce. Ogień artyleryi, która w tych stronach właśnie odbywała ćwiczenia swoje, spędził zapewne te owady, które potém o 5 wiost ztamtąd spadły w gubernii Podolskiéj. Dnia 22go daleko gęstsza chmura ich nadciągnęła, lecz krążąc po nad miastem, znikła za Dniestrem. Zniszczenia zrządzone przez tę plagę mają być wielkie na całém południu, w Krymie, Besarabii, Księstwach Naddunajskich, Ukrainie i Podolu.

— Dr Warszauer, lekarz tutejszy i Szczawnicki, wyjechał temi dniami w podróż naukową do znaczniejszych miast Europy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 września. (Obszerniejsza treść naszéj wczorajszej depeszy paryskiej) *Constitutionnel* zamieszcza artykuł podpisany przez p. Grandguillot, który zastępuje teraz miejsce p. Renée, zajmujący się głównie stosunkiem Anglii do kwestyi włoskiej. Przed wojną — mówi ten artykuł — powiadano, że kwestya ta wcale nie istnieje, teraz czynią zarzut, że nie została zupełnie rozstrzygniętą. Artykuł rozbiera ogólne położenie, wskazuje potrzebę pokoju, i daje poznać księstwom włoskim, że w razie przyłączenia ich, żałowałyby niebawem utraty swojéj lokalnéj niezawisłości i swoich książąt; powiększenie Piemontu naruszyłoby równowagę między tem państwem a Neapolem, któryby przez zazdrość przeszkadzał utworzeniu się konfederacyi. Względy te które wpłynęły stanowczo na postanowienia Cesarza w Villafranca, powinny zajmować uwagę wszystkich prawdziwych przyjaciół Włoch, do których i Anglia teraz należy. *Constitutionnel* spodziewa się, że Anglia połączy swoje rady z radami Francyi. Zespolone nad brzegami Peiho oba mocarstwa zachodnie, powinny również dyplomatycznie działać wspólnie, aby przemódz ostatnie trudności kryzys włoskiej i w razie potrzeby poddać warunki pokoju modyfikacyom zgodnym z honorem i interesami państw uczestniczących. Dzięki takiemu połączeniu, cały półwysep stałby się zupełnie wolnym.

Książe Meternich przybył tu z Wiednia i miał naradę z hr. Walewskim.

Paryż 19 września. (Podobnież obszerniejsza treść naszéj wczorajszéj depeszy) *Monitor* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów w przedmiocie prasy, datowany pod dniem 18 września. Mówi on, że prawo drukowe z r. 1852 nie jest rozporządzeniem okolicznościowém, które wyniknęło z kryzys, a które przeto nie odpowiada zwykłemu stanowi rzeczy. Zasady jego ściśle są związane z przywróceniem zwierzchności we Francyi. Rząd nie nakłania nikogo do służebniczego pochwalania jego czynności, nie pomiesza on prawa kontroli z systematyczną opozycyą i wyrachowaną złośliwością. Chce on, aby dyskusya oświecała władzę, ale nie dozwoli, aby społeczeństwo podżegane było przez drażnienie do niepokojów i nieprzyjaznych namiętności.

Londyn 19 września. Wczorajszy *Observer* donosi, iż rząd angielsko-indyjski wysłał już do Chin kilka pułków europejskich, szczególniéj dla obrony handlu. Rząd czeka na szczegółowe doniesienia, zaczém wyda ostateczne postanowienie; z resztą nie można rozpocząć w północnych Chinach działań wojennych przed marcem.

Turyn 17 września wieczór. Król wyjeżdża jutro do Pawii, Lodi, Cremy i Cremony. We środę uda się do Monza, gdzie będzie polował. Deputacya bonońska przyjętą zostanie w Monza w sobotę.

Skupczyna czyli sejm serbski miał rozpocząć obrady dzisiaj 20 tego miesiąca w Kragujewacz, gdzie już znajduje się ks. Miłosz i gdzie na cały czas trwania obrad skupczyny przenieśli się ministrowie i główny zarząd kraju. Spodziewają się, że skupczyna ta przeprowadzi ważne reformy rozpoczęte przez ostatni sejm, który w grudniu z. r. odsunął od steru rządu ks. Aleksandra Karageorgiewicza i wskazał nowemu rządowi kierunek zgodny z myślą narodową, dążącą do uzyskania zupełnéj niepodległości dla kraju.

Według ostatnich wiadomości z Chin, eskadra angielska, cofnąwszy się od ujścia Pejho, stoi w pobliżu Ningpo; lecz nawet po ściągnieniu znacznych posiłków, nie ponowi ataku, czekając rozkazu w téj mierze od rządu angielskiego, który wydany teraz, po otrzymaniu wiadomości o klęsce w czerwcu na Pejho poniesionéj, nie dojdzie do Chin przed końcem października, gdy już będzie późno rozpocząć działanie wojenne w północnych Chinach, i trzeba je będzie odłożyć do wiosny. Tymczasem siły angielskie w Chinach, wzmocnione posiłkami z Indyj przysłanemi, ograniczą się na obronie handlu angielskiego; mniemają jednak, że Chińczycy dbając o dochody z ceł, nie przedsięwezmą nic przeciw handlowi z Europejczykami. Poseł amerykański stoi jeszcze u północnego ujścia rzeki Pejho i układa się z władzami chińskiemi o pozwolenie jechania do Pekinu.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialn

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 20 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	386	378
Ruble obrączkowe agio.	11	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	$82\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Srebro nowe . . . złr.	122	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 90	9 70
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 80	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . „	5 60	5 50
„ austryackie . . . „	5 75	5 64
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	$83\frac{1}{2}$ —	$82\frac{1}{2}$ —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	$74\frac{1}{2}$ —	$73\frac{1}{2}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	77 60	76 60
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99
Wiedeń 20 września. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	104	—
Hamburg 100 Marków	91	50
Londyn 10 Ł.	121	50
Paryż 100 franków	48	15
Dukat.	5	75
5% Metaliki.	73	40
$4\frac{1}{2}$% „	64	25
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	300	—
„ „ 1839.	116	75
„ „ 1854.	109	25
Pożyczka narodowa	77	80
Obligacye indemn. galic.	72	75
Akcye Bankowe	886	—
„ kolei północnéj	1838	—
„ kredytu ruchomego	207	80
„ kolei francusko-austryackiéj	259	50
Lwów 17 września.		
Dukat holenderski.	5 67	5 60
„ austryacki	5 71	5 71
Półimperyał rosyjski.	9 75	9 75
Rubel rosyjski	1 88	1 84
Talar pruski	1 84	1 79
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 42	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	72 67	72 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 60	76 93
Warszawa 16 września.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 54
Obligi skarbowe . . . „	92 41	—
kupon	—	1 $84\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	14 71
kupon	—	13
Wrocław 19 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	$82\frac{1}{2}$	—
Polskie bilety bankowe	$87\frac{1}{12}$	—
„ listy zastawne,	$85\frac{3}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{3}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$87\frac{1}{12}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 20go września. Dowóz zboża wczoraj na granicy Królestwa Polskiego bardzo był mały tak z powodu robót w polu, jako i złych dróg od ciągłego deszczu. Sprzedaż ograniczała się przeto na téj małéj ilości, jaką zwieziono, a ceny pozostały prawie bez zmiany. Co do umów na późniejsze dostawy, ruch szedł żwawiéj. Pszenicy około 1000 korcy zamówiono z odstawą na październik po 24, $24\frac{1}{2}$ do 25 złp., najpiękniejszą ugodzono na 26 złp. Także przeszłoroczna pszenica znalazła chętny pokup; 600 do 800 korcy sprzedano od 20 do 22 złpol., a niekiedy cena jéj doszła do $22\frac{1}{2}$ złp. Żyto w ogóle poszukiwane, a te małe ilości, jakie znalazły się na targu, sprzedawane były po wyższych cenach, to jest po $14\frac{1}{2}$, 15, piękniejsze gatunki po $15\frac{1}{2}$ do 16 złpol. Jęczmień, groch i owies zamawiano na październik i listopad po cenach: jęczmień 13 do 14; groch 17 do 18; owies po 6, 7 do $7\frac{1}{2}$ złp. — Dziś na targu w Krakowie kupowano drobne ilości na miejscowe użycie. Żyto płacono na miarę austryacką i na monetę austr. po 2·10, 2·15 do 2·25; pszenicę po 3·50, 3·75 do 4 złr. Jęczmień byłby znalazł pokup do Morawy lecz go nie stało na wsypkach, ani téż nie dowieziono; chłopski płacono po 1·90, 2 do 2·10. Owies także chłopski po 1 do 1·10 i 1·15 złr.

Gdańsk 17 września. Czas w upłynionym tygodniu był chłodny, dżdżysty i jesienny, Targi angielskie nieco się ożywiły, a lubo decyzye telegraficzne i codzienne korespondencye donoszą tylko o wzmocnieniu ceny, wszakże w pojedynczych sprzedażach praktycznie jeden do dwóch guldenów wyżéj dały się osiągnąć. W Szkocyi północnéj deszcze przeszkadzają żniwom, ale szkody w zbożu obficie wynagradzają się powiększeniem zbioru ziarna i roślin pastewnych. Pszenice świeże przychodzą na targi w lichym, często nikczemnym gatunku próbki piękne są nader rzadkim wyjątkiem.

We Francyi, Belgii i Holandyi targi obojętne, dążność jednak jest ku poprawie.

Lubo w portach i na głównych placach zagranicznych materyalnego nie było podwyższenia w cenach, na naszéj jednak giełdzie duch spekulacyi się ożywił i ogromny obrót w pszenicy miał miejsce. W ostatnich trzech dniach notujemy ogólne podwyższenie 30 guld. na łaszcie; a na partyach wyjątkowéj piękności do 50 guld. Mimo to jednak ceny są jeszcze na stopie niskiéj kosztownego spławu nie pokrywającéj. Przyczyn obecnego poruszenia targów nie możemy jasno widzieć, i dla tego przynajmniéj dotąd nie możemy rachować z pewnością na dalsze rozwinięcie. Jeżeli wszakże źródło obecnéj poprawy leży w słabym i nie obfitym angielskim zbiorze, możnaby się spodziewać cen wysokich.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łasztów 1570, żyta 165, a na odstawę wiosenną 350, jęczmienia 100, rzepaku 15; grochu 60.

Notowania nasze nie mogą być regularne z powodu podwyższenia targów w ciągu tygodnia, bo pszenice, które we środę odchodziły po 385, dziś płacone 415, a ku końcowi giełdy 420.

Płacono za łaszt	wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od $12\frac{7}{8}$ do 131	od 340 do 425	240-247	27 28	34 25
	— 132 — $13\frac{4}{5}$	— 400 — 450	249-253	32 24	36 27
	— 135 — 138	— 444 — $56\frac{1}{2}8$	254-260	36 15	37 29
Żyto . .	— — — 130	— 158 — 275	245	22 28	24 —
„ na dstaw. wios.	130 —	275 — 277	245	24 —	24 24
Jęczmień	— 110 — 116	— 243 — 300	207-219	21 15	26 10
Groch . . .	— — — —	285 — 330	—	25 5	29 5

Toruń przebyło pszenicy łasztów 418, żyta 641, drzewa sosnowego 2,950 sztuk. — Woda 4 cale niżéj zera.

W drzewie następne zrobiono sprzedaże:

Belek sosnowych	500	dług. 23	grub. $\frac{13}{13}$“	$7\frac{1}{3}$	sgr. kubik.
„	500	„ $26/_7$	„ $\frac{12}{12}$“	$5\frac{1}{3}$	do 7 sgr.
„	870	„ $23\frac{1}{2}$	„ $\frac{13}{13}$“	$5\frac{1}{3}$	sgr.
„	231	„ „	„ „	$5\frac{1}{2}$	„
Murłat. . . .	2000	„ 23 do 30	$\frac{8}{9}$	$4\frac{1}{4}$	„
„	1700	„ 32	„ $\frac{9}{10}$	$5\frac{1}{2}$	„
„	1030	„ 25 do 32	$\frac{8}{10}$	$5\frac{1}{3}$	„
„	1327	„	„	$5\frac{1}{2}$	„
Belek dębowych	500	„ 20 do 29		20	„
Drzewa okrętow.	164	„ 17		$24\frac{1}{2}$	„

Okrąglaków 7,364 rozmaitych kopą od 105 do 640 tal.

Kurs zamian: Londyn $198\frac{1}{8}$.— Amsterdam $101\frac{2}{3}$.— Hamburg $44\frac{7}{12}$ — Paryż—. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Przyjechali od 19 do 21 września.

HOTEL POLLERA. Michał hr. Załuski ck. rotm., Stanisław hr. Załuski ob., Stanisł. Rodkiewicz wł. dóbr, Steiger Feliks ces. nadogr. z Wiednia. Dzianot Juliusz, Rutkowska Anna z córkami właśc. dóbr, Chwalibóg urz., Czetwertyński Heliodor ob. z żoną z Krynicy. Bobrowska Joanna wł. dóbr z Wadowic. Wolski Kajetan ob. ze Spytkowic. Michałowski Wład. ob. z Polski. Bogusz Aleksander wł. dóbr z Rzeszowa. Bonnara Aniela ob. z Królestwa. Groman Karol urzędn. wojs. z Treviso. Wittenberski Aureli oficer maryn., Oehlwein Ludwik urz. pryw. z Wenecyi. Pietruska Stefan właśc. dóbr ze Lwowa. Schwerstadt ob. z żoną z Rzeszowa.

Wyjechali: Michałowski Wład. ob. do Francyi. Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr, Wittenberski Aureli oficer mar., Oehlwein Ludw. urz. pryw. do Lwowa. Steiger Feliks ces. nadogrodnik do Wenecyi. Scherstadt Roman obywat. z żoną do Wrocławia. Höflich Franc. wojażer, Adolf Kulka, Dr do Wiednia. Schäfer Maurycy kup. do Mysłowic. Kirschner Antoni kupiec do Prus. Łuczników Jan kup. z żoną, do Kielc. Jędrzejewicz Henr. wł. dóbr z fam. do Jasienka. Geisler Adam adw. na pryw. mieszkanie. Zapalski Józef wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Edward Moller jenerał-major z fam. z Paryża. Anzelm hr. d'Mailly, Paweł hr. Murat z Galicyi. Henr. Prottiger kup. z Wiednia. Antoni Lenz ksiądz z Tarnopola. Emilia Jełowiecka ob. z Rosyi. Feliks kawaler Pławicki ck. por. z Szczawnicy. Adolf Donath c.k. podporucznik ze Lwowa.

Wyjechali: Aleksander Mikołaj Lüders jen. adj., Aleksandra Witgowska żona oficera, Edw. Moller jen.-major z fam. do Rosyi. Henr. Prottiger kup. do Warszawy. Antoni Prottiger ksiądz do Austryi. Adolf Donath ck. por. do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Baron Czesław Rejski z familią z Tarnowa. Jędrzejewiczowa Marya ob. z Galicyi. Skrzyński Aleksan. słuch. uniwers. z Maryampola. Klemens Pawłowicz askultant z Sambora.

Wyjechali: Tabaczyńska właś. dóbr do Wróblewa. Oraczewski Wacław obywat. do Pantalowic. Albin Bielecki adj. obw. do Niepołomic. Aleksander Skrzyński ob. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Aleksander Czyż ob. z Trenczyna. Nepomucyn Szymański ob. z Galicyi. Maksym. Kopytyński ck. urz., ksiądz Józef Karnowski prob. z Olesna. Stefan Chwalibóg ob. z Polski. Walery Jwański ob. z Trenczyna. Julia Kumirowska z fam., Ewelina bar. Kloch ob., Jrena Pagórska wł. dóbr z Krynicy.

Wyjechali: Konrad Różański, Karol Łubkowski z żoną, Wincenty Śnieżko obyw. z fam. do Polski. Erazm Bartoszewski urz. z fam. do Lwowa. Jan Pogonowski ck. urzęd. do Rzeszowa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	330‴ 26	+ 6'0	83	wschodni słaby	pochmurno			
	10	30 27	4 9	87	średni	„		+ 4'9	+ 6 0'
20	6	29 95	4 4	92	„ „	„			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother,*